N-r 39 Niedziela, dnia 30 września 1923. Rok LV

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adres Redakcji: Lwów, ul. Kopernika 20.
Adres Administracji: Księgarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzna, nr 27.
Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, m. 17, tel. 280-25.
Rękopisów, także i nieprzyjętych, Redakcja nie zwraca.
Zobowiązania prenumeratorów ustają dopiero z chwilą odwołania prenumeraty.

ORGAN URZĘDOWY
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO.

REDAKTOR NACZELNY
Prof. BRONISŁAW JANOWSKI.

Prenumerata kwartalna: 5 złp. według kursu franka szwajc. w mk. (w bież. tygodniu 225.000 mk). Dla członków Tow. gospodarskiego we Lwowie 10% opustu.
Ogłoszenia: Za 1 mm o szerokości 62 mm złp. 0·05; na pierwszej stronie okładki 50%, na stronie przedtekstowej, zatekstowej i ostatniej okładki 25% więcej; drobne: za 1 słowo Mk 2000·— minimalnie Mk 30.000, płatnych z góry.

TREŚĆ:

Czas odnowić przedpłatę!

Nowy kwartał rozpoczyna się 1 października 1923. Prosimy zatem o łaskawe możliwie odwrotne przekazanie nam prenumeraty, która wynosi 5 złp., wedle kursu urzędowego w dniu uiszczenia. (Obecnie kurs wynosi 45.000, zatem prenumerata 225.000 mk).

Wedle tego samego kursu prosimy również łaskawie wyrównać wszelkie zaległości, co do których przypomnienia zostały rozesłane.

Prosimy łaskawie pamiętać, że byt i rozwój pisma zależą od punktualności P. T. Prenumeratorów, a zwłoka w uiszczeniu prenumeraty naraża administrację na dotkliwe straty.

Od 1 listopada począwszy będziemy pobierali zaliczeniem pocztowem wszelkie kwoty, któreby do tego terminu nie zostały wyrównnne; żywimy jednak we wspólnym interesie nadzieję, że takich zaległości wogóle nie będzie.

Blankiety P. K. O. zostały załączone do nr 36.

Administracja.

A. MISIĄGIEWICZ.

Renta gruntowa.

Rolnictwo wyłączone zostało z praw, któremi prastary kapitalizm rządził produkcją. Sam warsztat pracy może być każdej chwili odebrany jednemu rolnikowi, a oddany drugiemu. Prawo posiadania, konstytucyjna równość obywatelska zostały zniesione wyjątkowemi ustawami; można więc całkiem logicznie postawić pytanie, czy należy się rolnictwu renta gruntowa, czy zapoczątkowana socjalizacja wytwórczości pójdzie dalej wzorem bizantyjskiej kultury?

Zupełnie są słuszne i uzasadnione obawy właściciela ziemi, co przyszłość przyniesie; czy jest wskazane poświęcić cały dorobek i pracę całego życia rolnictwu, nad którem zawisła groźba wywłaszczenia? Czy nie lepiej, idąc za przywilejem większości, przeobrazić się w drobnego rolnika, oszczędności swoje rzucić w lukratywniejsze przedsiębiorstwa, bo nie ulega wątpliwości, że dzisiejszy kierunek polityczny ustawodawstwa godzi w intensywność gospodarstwa rolnego i leśnego, powstrzymuje forsowną wytwórczość i umniejsza rentę gruntową.

Rządy zaborcze w Polsce prowadziły politykę gospodarczą jednostronnie, tyle tylko dbając o nasze rolnictwo, ile to było potrzebne dla gospodarczego stanowiska mocarstwa. Były całe okresy czasu, szczególniej w XIX w., we wszystkich dzielnicach, kiedy renta gruntowa spadała do *minimum* i tylko tradycyjnemu przywiązaniu naszemu do ziemi przypisać trzeba utrzymanie się przy zagonie; dużo jednak posiadłości przeszło wtedy w obce, niepożądane władanie. Dzisiejsze ustawy wyjątkowe, idąc za wskazaniami Kautzky'ego, a może i Radka-Sobelsohna, przygotowują grunt do przeobrażeń, dla państwa bardzo niebezpiecznych, a rewolucyjne przesuwanie własności ziemskiej z jednych rąk w drugie może wyjść tylko na chwilową korzyść rozpasanej spekulacji, a na szkodę całego rolnictwa i skarbu państwa, czego już mamy dowody na Litwie, w Estonji, no i w całej sowieckiej Rosji.

Musimy pracować, aby żyć, ale każdy obywatel państwa ma prawo wyboru pracy i przystosowuje się do stosunków ekonomicznych; nie można też czynić mu zarzutu, gdy opuszcza nielukratywne przedsiębiorstwo, jako kapitalista, albo źle nagrodzony trud, jako robotnik.

Zaraz po wielkiej wojnie posiadłości ziemskie niezniszczone, wskutek ogromnego popytu na wszystkie produkty rolnicze, osiągały ogromne zyski, tem bardziej, że orjentacja co do cen nie szła równomiernie z dewaluacją waluty, a rolnicy, zadłużeni przed wojną, bardzo łatwo pozbywali się ciężarów finansowych. Taki stan przejściowy powojenny mógł być korzystny chwilowo dla większych i mniejszych rolników, niezniszczonych wojną, lecz okolice, dotknięte najściem armij i rabunkami, i dzisiaj jeszcze nie korzystają z konjunktury handlowej i łatwości zbytu, bo mało mają do sprzedania, a dużo muszą kupować, płacąc ceny za towary fabryczne znacznie wyższe, jak przed wojną, gdy przeciwnie, produkty, rolnicze nie dochodzą jeszcze do cen przedwojennych.

Dewaluacja marki polskiej stała się klęską społeczną, dotykającą także rolnictwo, w pierwszej linji wystawione na ofiarę orgji spekulacyjnej. Nawet przeciwnicy agrarjuszy przekonali się, że drożyznę wywołują spekulanci, a nie producenci, a wyławiane olbrzymie zyski z handlu żywnością idą do kieszeni spekulanta, a nie rolnika. W sierpniu 1922 r. cena pszenicy była 30.000 mk za q, obecnie zaś po roku dochodzi do 1 miljona. Jeżeli w tym czasie złoto podrożało 20 razy, to pszenica 30 razy, i drożyzna zboża trwać będzie tak długo, dopóki paskarze nie sprzedadzą zapasów i nie zaczną nabywać nowych, wtedy cena spadnie, bo rolnik produkcję swoją zbyć musi i tylko wyjątkowi mogą wyczekiwać lepszych cen.

Nie mając w państwie ustalonej waluty, popełniamy mnóstwo pomyłek i niesprawiedliwości, przynoszących ogromne straty skarbowi państwa i społeczeństwu. Dla przykładu zastanowić się warto nad mnożnikiem drożyźnianym, jaki stosuje państwo do pensji urzędników i wymiaru podatków. Zanim dodatek drożyźniany dojdzie odbiorcy, drożyzna już go pochłonęła *anticipando*; mnożnik zaś podatkowy dzisiejszego kursu dotyczy okresu minionego, w którym producent pobierał ceny wielokrotnie niższe, płaci więc podatek markami, otrzymanemi wtedy, kiedy kurs tych marek był wielokrotnie wyższy. W takich warunkach walutowych wszelka kalkulacja każdego przedsiębiorstwa jest wykluczona; nikt nie wie, co posiada i czego może się spodziewać, a tem więcej w rolnictwie, gdy cały rok trzeba czekać na rezultat, niemożliwa jest ani speranda rachunkowa, ani budżet, a bilans pozostaje pod znakiem zapytania, zależny od coraz to nowych noweli ustawodawczych i manipulacji finansjery.

Nakładając ciężary podatkowe na rolnictwo większe, jak przed wojną, należałoby przedtem gruntownie zbadać, jakie zyski osiąga produkcja. Miljony i miljardy dzisiejsze to fikcja, tak samo wobec rządu, jak i kontrybuentów.

Folwark 300 morgowy wart był przed wojną razem z inwentarzami około 350.000 złotych koron, a tylko 3% dochodu czystego wynosi 420 miljonów mk obecnie, i wątpić należy, czy są w Polsce rolnicy, którzy taką rentę gruntową uzyskują, zważywszy, iż produkty rolne są tańsze jak przed wojną, a wszystkie towary pomocnicze znacznie droższe. Podatki z ciężkiemi rygorami płatniczemi, z dnia na dzień rosnące, są już trudne do uiszczenia, a zapowiedziana danina majątkowa obciąży cały kraj na przyszłość.

Jeżeli udźwigną jarzmo finansowe gospodarstwa drobne, w znacznej części zwolnione od ofiar, to większe i średnie, a zwłaszcza zniszczone wojną, mogą ulec likwidacji, albo skazane będą na minimalną rentę gruntową.

Nie można przypuścić, aby celem ustawodawstwa było zupełne zniszczenie kapitalistycznego rolnictwa, dającego podstawę antarkji państwa polskiego i aktywności naszego handlowego bilansu, gdyby jednak polityka partyjna tak daleko poszła w swoich zamierzeniach, to byłoby dowodem, że zatraciliśmy instynkt samozachowawczy.

J. FROŃ.

Hodowla roślin w Polsce.

Pomorze, posiadające słabe ziemie, głęboką uprawę, staranną kulturę, suchy klimat i intensywne nawożenie, rodzi ładną pszenicę Hatzfeld, ale jakże marną tę odmianę, z Pomorza pochodzącą, spotkałem w okolicy Krosna, gdzie jest wprawdzie dobra ziemia, ale płytka orka, kultura wyraża się w wiosennem zabronowaniu pszenicy, wilgotny klimat i słabe nawożenie. Naodwrót, z politowaniem patrzymy tu na Konstancję, Ostkę gal. czy nawet Sandomierkę, aczkolwiek nasza Epp jest jej rodzoną siostrzycą. Są to jednak za duże skoki i nie należy sięgać z jednej do drugiej dzielnicy, bo małe Pomorze o rozległości małego województwa dzieli się na dwie wybitne strefy, które mają strefy przejściowe. Małopolskę podzielił prof. Schulz na pięć stref, gdy w Królestwie liczą ich dotąd siedm, a po dokładnem zbadaniu okaże się, że jest ich znacznie więcej. Każda z tych stref ma jeszcze cały szereg klimatów miejscowych i ogromną rozmaitość gleb. Ta różnorodność nie jest dla rośliny obojętną, albowiem w zmienionych warunkach zniewolona jest przekształcać całą swą strukturę zarówno zewnętrzną jak wewnętrzną, by się dostosować do zmienionych potrzeb życiowych. Wprawdzie natura wyposażyła rośliny w zmienność przejściową obficiej, niż są w nią wyposażone zwierzęta, jednak zmiany warunków życiowych wywołują szkodliwą wybujałość pewnych organów czy ich depresję, co bywa powodem pewnych zaburzeń, jak niedokształcenie ziarna, wrażliwość na śnieć, rdzę i t. p. W bieżącym roku obserwowałem np. rośliny w czerwcu wymarznięte obok urągających wszelkim przymrozkom. Widziałem żyta, które miały już pełne ziarno, gdy inne dopiero kwitły (8 lipca).

H. M. CONACHER.

Reforma rolna we wschodniej Europie.

III.

Ustawa polska stwarza system agrarny, oparty na prywatnych przedsiębiorstwach rolnych różnego typu i obszaru, a możliwie silnych i zdolnych do intenzywnego zagospodarowania. Przewiduje ona tak powstawanie nowych gospodarstw, jak i powiększanie już istniejących do rozmiarów, odpowiadających pożądanemu poziomowi gospodarczemu. Nadto popiera tworzenie gospodarstw specjalnych, ogrodowych i warzywniczych, nie mniej ogrodów robotniczych.

Obie ustawy rumuńskie, z których pierwsza, uchwalona 14 grudnia 1918 roku, zawiera jedynie przewodnie zasady, powtarzają poprostu, że niektóre kategorje ziemi ulegną wywłaszczeniu, celem powiększenia obszaru włościańskiej własności rolnej.

Podobne ustawy uchwalono dla Besarabji, przyłączonej do Rumunji u schyłku wojny, i uznano besarabskich włościan za właścicieli gospodarstw, jakie zajmywali faktycznie. Powodowano się tu względem na fakt, że Besarabja znajdowała się poprzednio całkowicie pod panowaniem ustaw rosyjskich.

Ustawa czechosłowacka zmierza poprostu do zreformowania własności ziemskiej przez wywłaszczenie wszelkich wielkich posiadłości, mianowicie takich, których obszar przekracza pewne *maximum.* Państwo nabywa tą drogą ziemię dla dalszego jej podziału.

W Polsce i Rumunji wymieniają ustawy niektóre kategorje ziemi, przeznaczone w pierwszym rzędzie na zajęcie dla tego celu.

Należą tu w Polsce:

1) Domeny, należące do Państwa lub przypadające mu, jako dawne królewszczyzny,

2) Posiadłości dawnego rosyjskiego banku włościańskiego i pruskiej komisji kolonizacyjnej,

3) Dobra kościelne po porozumieniu się ze Stolicą Apostolską,

4) Grunta, nabyte w czasie wojny ze zysków i spekulacji wojennych,

5) Posiadłości prywatne, w pierwszym rzędzie źle zagospodarowane, zniszczone w czasie wojny lub obciążone serwitutami.

W Rumunji przewidziano w pierwszym rzędzie wywłaszczenie:

1) Uprawnych części dóbr koronnych, Banku włościańskiego i korporacji, oraz instytucji publicznych i prywatnych,

2) Posiadłości cudzoziemców,

3) Dóbr, należących do absenteistów, i w Rumunji rdzennej 2 mil. ha uprawnej ziemi, stanowiącej prywatną własność.

Podobne krańcowe przeciwności występują stale wówczas, gdy roślina znajdzie się w trudnych warunkach życiowych, to też nie wszystkie z tej walki wychodzą zwycięsko.

Wdzięczność należy się Naczelnemu Związkowi Org. Roln., że po odrodzeniu Polski podjął na całym obszarze państwa doświadczenia odmianowe, do których zaprosił wszystkich hodowców. O podobne doświadczenia powinny się ubiegać liczne majątki, bo tym sposobem zyskują wskazówkę, która z badanych odmian najlepiej odpowiada miejscowym warunkom. Są wprawdzie odmiany, które inne biją ogólnie i można się o nich dowiedzieć ze sprawozdań w pismach fachowych, lecz może się zdarzyć, że w pewnych warunkach i taka odmiana zawiedzie. Niestety, kierownicy gospodarstw najczęściej nie rozumieją doniosłości podobnych doświadczeń, zgłaszają się o nie rzadko i nie starają się ich przeprowadzić ściśle według wymogów, by otrzymany rezultat był prawdziwy, ponad wszelką wątpliwość. Przeprowadzenie doświadczenia bez zarzutu wymaga wiele staranności i, zdaje się, tu leży przyczyna niechęci do ich podejmowania. Źle przeprowadzone doświadczenie bałamuci opinję publiczną i naraża na straty tych, którzy na niem chcą się oprzeć.

Doświadczenia odmianowe nie mogą nigdy ustać, gdyż na rynku pojawiają się coraz to nowe odmiany, które powinny być porównywane z dawnemi. Przedwstępne porównania powinien prowadzić każdy hodowca u siebie i u sąsiadów, gdyż nie dość jest nową odmianę wyprowadzić, ale powinno się ją porównać z innemi. To też Związek Org. Roln. powinien brać do doświadczeń odmiany tylko tych hodowców, którzy wykażą, że podobne przedwstępne doświadczenia wykonali. Uchroni to interesowanych od zawodów, bo hodowców z Bożej łaski nigdy i nigdzie nie brakuje. Na tem polu wiele dobrego mogłyby zdziałać Puławy, gdyby Związek żądał od hodowców „ogniowej próby“ w tamtejszym zakładzie.

Myśl wprowadzenia w życie powiatowych ferm doświadczalnych, które uchwalił poprzedni Sejm ustawodawczy, jest niesłychanej doniosłości dla naszego zacofanego rolnictwa. Ferma, leżąca w powiecie i prowadzona przez ludzi odpowiednio przygotowanych, dałaby największą pewność sumiennej pracy doświadczalnej. Zachodzi jednak obawa, że jedna z niewielu znakomitych myśli byłego Sejmu pójdzie w zapomnienie, na co wskazuje niezdecydowanie pod tym względem odpowiednich czynników i parcelacja domen państwowych bez wzmianki o fermach. Nie wiadomo, kto się ma starać o fermy. W erze przedwojennej inicjatywę w tym względzie dawała większa własność, nawet utrzymywała fermy swym kosztem, dziś, zagrożona reformą rolną, zachowuje się obojętnie, zaś sejmiki powiatowe to narzędzia zbyt tępe i obowiązkami przeładowane. Izby rolnicze obawiają się przyjęcia takich ciężarów, których sfinansowanie przechodzi ich siły, nasze towarzystwa rolnicze zaś są zbyt słabe finansowo, by się mogły porywać do organizowania ferm. Wprawdzie wyjście z trudnego położenia jest, ale o tem pomówimy innym razem.

Bardzo wiele dobrego zrobiono dla nasiennictwa rolnego w Polsce, że potworzono wydziały nasienne przy korporacjach rolniczych w Warszawie, Lwowie, Krakowie, Poznaniu i Toruniu. Należałoby jeszcze iść krok dalej i potworzyć inspektoraty nasienne na wzór inspektoratów hodowlanych. Jest to kwestja ważniejsza, jak hodowla zwierząt, która jest przecie zawisła od produkcji rolnej. Inspektor nasienny miałby daleko szersze i wdzięczniejsze zadanie niż inspektor hodowlany; rozwijałby propagandę użycia szlachetnego nasienia na zebraniach towarzystw i kółek rolniczych, zachęcałby do doświadczeń odmianowych, zająłby się ich organizowaniem, prowadziłby uznania odsiewów, kontrolował prace poszczególnych hodowców, którymby na tem zależało, organizował związki upraw poszczególnych roślin i odmian, ułatwiał nabywanie i zbywanie ziarna drogą kooperacji, pouczał o przygotowaniu ziarna do siewu, czynił wspólne zamówienia dla drobnych odbiorców na nawozy i t. p. Takie instytucje, działające powiatami, byłyby w stanie zdwoić plony polskiego rolnictwa w przeciągu kilku lat. Zapewne, że narazie cała sprawa rozbija się o brak ludzi odpowiednio przygotowanych i brak środków finansowych. Ludzi powinny nam niebawem dostarczyć nasze wyższe uczelnie, co zaś do środków finansowych, to te powinny się znaleźć w każdym powiecie, jak się przeważnie znalazły na utrzymanie instruktorów kółek rolniczych. Mojem zdaniem, na polu rozwoju rolnictwa niema pilniejszej kwestji nad tę. Inspektor hodowlany musi działać szereg lat, nim jego praca wyraźnie się zarysuje; inspektor nasienny mógłby do trzech lat zmienić fizjognomję połowy powiatu, a co za tem idzie, zwiększyć jego zamożność. Instytucja taka jest pilniejsza od instruktoratów kółek rolniczych.

Za najważniejszą działalność inspektoratów nasien-

Nadto zadeklarowano wywłaszczenie wystarczającego obszaru prywatnej ziemi w górach, w zamiarze obrócenia jej na wspólne pastwiska dla gmin górskich.

W Besarabji poddano wywłaszczeniu dalsze jeszcze kategorje ziemi i, podobnie jak w innych przyłączonych prowincjach, nałożono na prywatnych właścicieli obowiązek dostarczenia na ten cel pewnego jej obszaru.

W Czechosłowacji nie sprecyzowano rodzaju własności ziemskiej, podlegającej wywłaszczeniu, natomiast zwolniono odeń ziemię instytucyj publicznych, np. powiatów i gmin, oraz dobra państwowe, nawet co do części zbędnych dla rolnego ich zagospodarowania.

Postanowiono także niepozbywalność posiadłości prywatnych o obszarze ponad 150 ha ziemi uprawnej, wliczając w to rolę, łąki, ogrody, winnice i obejścia, względnie ponad 250 ha obszaru bez względu na jego skład. W Rumunji wahają się analogiczne normy w granicach 100—150 ha, zgodnie z wytyczną ustawy. W Polsce obszar ten wynosi 50—180 ha, przyczem granica dolna obowiązuje dla gospodarstw w okręgach uprzemysłowionych i podmiejskich, a granicę górną podniesiono na 400 ha na kresach wschodnich i w b. zaborze pruskim.

Zaznaczyć należy, że w ustawach polskiej i rumuńskiej wyznaczono jeszcze pewne rodzaje ziemi, podlegającej zajęciu przed wywłaszczeniem posiadłości prywatnych. Zasługuje to tem bardziej na podniesienie, że obu ustawom przypisywano niejednokrotnie tendencje, skierowane przeciw wielkiej własności prywatnej, ściśle mówiąc, przeciw własności niechłopskiej.

Ustalenie sposobu odszkodowania wywłaszczonych właścicieli zastrzeżono w Polsce i Czechosłowacji odrębnym ustawom, wyjmując jedynie niektóre kategorje własności (dobra dynastji habsburskiej, cudzoziemców wrogich państw, instytucyj opartych na prawie szlacheckiem) od prawa żądania odszkodowania. Wyjątkowe te postanowienia uległy jednak zczasem pewnemu złagodzeniu. W Rumunji sprecyzowano wspomnianą zasadę już w pierwszej ustawie i postanowiono, że odszkodowanie nie może pod żadnym warunkiem przekraczać dwudziestokrotności sumy średniego czynszu dzierżawnego, płaconego w odnośnym okręgu przy roli, a piętnastokrotności przy pastwiskach. Później podniesiono te stawki do 40, względnie dwudziestokrotności.

W Rumunji rdzennej miała być ziemia rozdzielona przedewszystkiem pomiędzy żołnierzy wojska rumuńskiego, a w pozostałych prowincjach pomiędzy jednostki, które sługiwały wojskowo w odnośnych armjach zaborczych.

W 2 pozostałych państwach zastrzeżono pierwszeństwo żołnierzom armji polskiej i ochotnikom czechosłowackim, ale przyznano to prawo i inwalidom armji zaborczych.

Nowonabywcy mogli kupować ziemię lub brać ją w dzierżawę, korzystając przytem z długoterminowego kredytu; określono jednak z góry zarówno obszar maksy-

nych uważałbym organizowanie związków produkcji odmianowych na wzór, jakie się potworzyły z włościan bawarskich celem uprawy poszczególnych roślin np. owsa (*Haferbauverein Regen*), jęczmienia (*Verband der Gerstenbauvereine Moosburg*), lucerny (*Saatzuchtverein für altfränkische Lucerne in Iphofen*), buraków (*Rübenzuchtgenossenschaft Remlingen*) i t. p. Podobne stowarzyszenia mają własne statuty i jednoczą producentów, którzy postanawiają sobie uprawiać pewną odmianę roślin, by jej uprawę doprowadzić do najwyższego rozwoju. Dzielą się one na związki miejscowe (okręgowe), powiatowe i jednoczą się w związek krajowy. Oparcie mają w zakładzie hodowli roślin w *Weihenstephan* i posługują się li tylko szlachetnem nasieniem, oddając całą produkcję związkowi do odstawy dla armji (owies, żyto), młynów (pszenica), browarom (jęczmień) i t. d. Związek urządza coroczne wystawy uprawnej rośliny, w której muszą brać udział wszyscy członkowie; kontroluje łany, urządza premjowania pól, sprowadza maszyny do wspólnego użytku, zakupuje nawozy na wspólny rachunek, buduje i utrzymuje magazyny, stara się o doborowe ziarno do siewu, gdyż nikt z członków własnego ziarna ziarna nie sieje, i t. d. Środki czerpie związek z opłaty członków, darowizn i subwencji państwowych, czy innych. Na rachunek plonów może członek uzyskać zaliczkę i nie potrzebuje się zwracać do lichwiarzy i handlarzy, gdyż związek pracuje za niego i dla niego. Związki są zarejestrowane, a zatem z odpowiedzialnością prawną.

Nie należy sobie wyobrażać, że podobna rzecz jest tylko w Niemczech możliwa, a nie u nas i że włościanin bawarski jest skorszy do nowości od naszego. Na ten temat mógłby wiele opowiedzieć twórca swych związków prof. dr Kiessling i gdyby opowiadał po polsku, mielibyśmy wrażenie, że słyszymy opowieść o naszym chłopku. W roku 1903 rolnictwo bawarskie u włościan nie było w niczem lepsze od naszego, dziś dzięki związkom jest światowym wzorem, do czego powinniśmy dążyć. Włościanin polski jest wysoce konserwatywny na każdem polu z wyjątkiem zmiany nasienia. Niskie plony zbyt mu dokuczyły i o korzyści zmiany jest przekonany. Jest to zatem nić, którą można zadzierzgnąć do dalszego działania, a więc pogłębienia orki, skasowania zagonków, użycia nawozów sztucznych, staranniejszego konserwowania obornika i pielęgnowania zwierząt, a tem samem do duszy chłopa. Dziś ma on bielmo na oczach, wskazano mu na dwór, więc zdaje mu się, że do szczęścia potrzebne mu są duże obszary, gdyż na małym nie jest w stanie wyprodukować tyle, by zapłacić podatek i wyżyć z rodziną! Stąd, przy równi praw, cofa się od obowiązków względem państwa, bo nie jest w stanie płacić tyle, ile płaci duży obszar, posługujący się obcym robotnikiem, zniszczony przez wojnę silniej od chłopa i silniej od niego na każdym kroku okradany!

Dziś zmienić się to powinno, należy chłopa materjalnie podnieść, co da się uskutecznić zwiększeniem jego plonów przez zaopiekowanie się nim na bawarski sposób. Gdy się włościanin przekona, że dotąd szedł fałszywą drogą, wówczas spadnie mu bielmo z ócz, nie będzie żądał cudzego, gdyż znajdzie dość środków, by rozwinąć rentowność tego, co posiada, a podniesie się intelektualnie i stanie się prawdziwym obywatelem Państwa.

JAN SZCZYGIELSKI.

W sprawie ustawy o poborze daniny lasowej na celu odbudowy kraju.

Treść ustawy powyższej podano w zeszycie 34-tym „*Rolnika*“ na podstawie tekstu, ogłoszonego w n-rze 201 „*Monitora Polskiego*“ z dnia 5 września 1923 r.

Podobnie jak ustawa z dnia 19 lutego 1919 r. o zajęciu drewna na odbudowę i „inne cele“, jak i na jej podstawie wydane rozporządzenia, ta ostatnia, wskutek niedość wyczerpującego i niedość precyzyjnego zredagowania, czyni ten nowy ciężar, włożony na prywatną własność leśną, tym większym dla tego, iż rozmiary jego są zależne od zapatrywania organów wykonawczych.

Przedmioty majątkowe, obciążone daniną lasową, zwalnia ustawa od podatku majątkowego. Wobec progresywności podatku majątkowego a równomierności daniny, w tem ostatniem zwolnieniu tkwi większe obciążenie mniejszych obszarów leśnych niż obszarów większych.

Danina została nałożona tak na właścicieli lasów, jak i na właścicieli masy drzewnej, pozostającej w lesie, względnie drzewostanów, niezakupionych dla celów własnej odbudowy. Gdy obszar lasu, wolny od daniny, został przez ustawę oznaczony na obszar do 50 ha, to równocześnie

---

malny ziemi, dostępnej do nabycia na własność, jak i niektóre warunki umowy dzierżawnej. W Polsce przewidziano nadto specjalne środki, zmierzające do zwiększenia istniejących już warstatów rolnych, głównie ze względu na stan przeludnienia, występujący w prowincji małopolskiej.

Brzmienie artykułu pierwszego ustawy czechosłowackiej daje pole do nieporozumień, postanawiając poprostu, że państwo wywłaszczy wielką własność ziemską. Inny artykuł stanowi natomiast, że urząd ziemski dokona podziału wywłaszczonej posiadłości ziemskiej pomiędzy różne w ustawie wymienione klasy ludności, jeżeli warunki, w których się posiadłość odnośna znajduje, pozostają w sprzeczności z interesem publicznym.

Pojęcia wywłaszczenia, którem operuje ustawa, nie można brać w sensie zwyczajnym. Modyfikuje ona właściwie nie tylko warunki posiadania większej własności ziemskiej, wyposażając państwo w rodzaj zwierzchniczego prawa nad ziemią tej kategorji (dominium) i ograniczając swobodę wykonywania niektórych uprawnień ze zakresu prawa własności prywatnej tak długo, dopóki państwo nie zrobi użytku z przysługującego mu prawa wywłaszczenia. Właściciel może ziemię rozdrabniać, ale każdy akt pozbycia, wydzierżawienia lub podziału jest tylko pod tym warunkiem prawnie skuteczny, jeżeli uzyska zatwierdzenie urzędu ziemskiego.

Prawo czechosłowackie można pod tym względem porównać do angielskiego prawa generalnego, uchwalonego z końcem 18 wieku, o zamknięciu posiadłości, które sankcjonowało zasadę pozbywalności, podziału i zamknięcia ziemi gminnej, uświęconą zwyczajowo niemal w każdej parafji kraju. Pożyteczność tej zasady dla podniesienia wytwórczości krajowej rozumiano doskonale. Możnaby rzec, że na wschodzie Europy traktuje się ziemię wielkiej własności, jako gospodarczo niedostatecznie wyzyskaną, podobnie, jak w swoim czasie gminną ziemię angielską. Włościanin wschodnio-europejski ma pojęcia, zbliżone pod tym względem do zapatrywań angielskiego farmera 18 wieku. Uważa on pracę za główny czynnik wytwórczości rolnej. I niewątpliwie funkcja pracy ręcznej jest niedoceniana w krajach, w których dominuje system gospodarstwa kapitalistycznego.

Zwolennicy zatrzymania systemu wielkiej własności w Europie wschodniej nie mogą się powoływać na przesłanki angielskiepo systemu. Wprawdzie domeny brytyjskie są rozległe, ale są one trwale podzielone na pewną liczbę folwarków dzierżawnych i bez mała połowa ziemi uprawnej w Anglji i Walji składa się z gospodarstw, których obszar nie przekracza 60 ha. Angielska teorja nie żąda od właściciela ziemskiego ani przygotowania zawodowego, ani też posiadania kapitału obrotowego; jednem i drugiem musi się wykazać zawodowy dzierżawca. Wskutek tego jest Anglja typowym krajem gospodarstw średniej wielkości i stoi pod tym względem w środku pomiędzy systemem czystej własności włościańskiej, a ustrojem niepodzielonej wielkiej własności wschodnio-europejskiej.

ustawa, nie podając wolnego od daniny *maximum* masy drzewnej, względnie drzewostanu, podciąga tem samem pod nią nawet najmniejsze ich ilości. Jest to z pewnością tylko przeoczenie, bo niepodobna przypuścić, by ustawodawca chciał pobrać daninę także od tego, kto nabywszy (nie na cele własnej odbudowy) np. kopę tyk do fasoli lub parę wiązek chrustu brzozowego, przydatnego na miotły, i nie wyprowadziwszy produktu z lasu, stał się przez to właścicielem masy drewna użytkowego, pozostającej w lesie w chwili wejścia ustawy w życie. Przeoczenie to nie jest drobne, bo będzie mącić ekonomiczne życie naszych gospodarstw lasowych i przedsiębiorstw leśnych wszędzie tam, gdzie będzie chodziło o ilości i wartości większe niż powyżej przytoczone.

Ustawa, ustanawiając wysokość daniny na 30 prc. masy drewna użytkowego z 10-cio względnie 5-cioletnich etatów rębnych, nie oznacza 10-cio względnie 5-lecia o które chodzi, t. j. nie mówi konkretnie, które lata kalendarzowe czy też gospodarcze owe okresy czasu mają obejmować. Jest to znowu przeoczenie, bo etaty różnych okresów nie muszą być sobie równe. Określenie przedmiotu daniny przez nazwanie go drewnem lub, jak ustawa się wyraża, „drzewem“ użytkowem, jest nader nieścisłe, bo jeden i ten sam kawałek drewna może być opałowym lub użytkowym, zależnie od całego szeregu przyczyn i warunków, na których kształtowanie się właściciel lasu lub drzewostanu częstokroć nie ma wpływu. W ten sposób oznaczenie wysokości daniny cyfrą 30 prc. jest iluzoryczne, oznaczą ją dopiero organy rządu, powołane do oznaczenia etatów drewna użytkowego, które czynność tę z natury rzeczy będą mogły wykonać tylko subjektywnie, czego następstwem znów nieuniknionem będzie różnica zapatrywań i w ślad za tem idące rekursy.

Nie wiadomo wogóle, w jaki sposób zostanie oznaczona wysokość daniny, której podstawę według ustawy mają stanowić etaty rębne. Każdemu leśnikowi, więc i rządowi, niezawodnie jest wiadome, co to jest „etat rębny“ i że etat ten da się oznaczyć dla każdego poszczególnego lasu, a nawet dla każdego obrębu gospodarczego, tylko na podstawie planu gospodarczego. Wszelki inny sposób jest niedopuszczalny tam, gdzie sprawiedliwość nie może być obrażoną, bo na straży jej stoją trybunały. Otóż można przyjąć, że w Polsce brak jest planów tych dla 80 prc. lasów prywatnych, a na opracowanie ich rozporządzalnemi siłami fachowemi potrzeba całych dziesiątków lat. Jak w takich warunkach władze wysokość daniny w odpowiednim czasie potrafią oznaczyć, nawet w porozumieniu z fachowemi organami Ministerstwa Robót Publicznych, które w sprawach oznaczenia wysokości etatu są niefachowe, trudno sobie wyobrazić.

Należy przypuszczać, że przedmiotem daniny lasowej czyni ustawa drewno na pniu, choć o tem, zapewne też przez przeoczenie, nic nie mówi, tak, jak nie mówiły poprzednie rozporządzenia o zajęciu drewna, co spowodowało liczne tarcia i trudności. Gdy jednak drewno użytkowe jest zajęte na pniu, więc nieoddzielone od drewna opałowego, to przewidziana 8-mym art. sprzedaż tego drewna drogą licytacji natrafi na bardzo poważne trudności techniczne i prywatno-prawne.

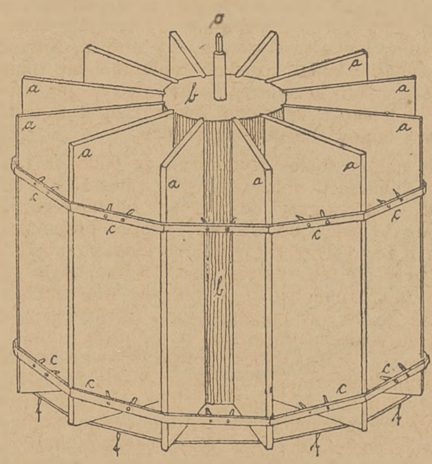
Ustanowiony przez ustawę 14-dniowy termin wniesienia rekursu przeciw wysokości wymierzonej w naturze daninie jest krótki i nie uwzględnia tego faktu, że dla wniesienia rekursu, rzeczowo umotywowanego, w większości wypadków potrzebne będzie opracowanie planu gospodarczego, na co wielokrotnie więcej niż 14 dni potrzeba.

Niczem nieuzasadniona jest ostrość postanowień art. 12-go ustawy, przewidującego objęcie lasów pod zarząd państwowy w razie „uchylenia się właścicieli drzewa od wykonywania daniny“. Wystarczyłoby postępowanie takie, jak przy ściąganiu zaległych podatków, tem bardziej, że „właścicielami drzewa“ w wypadkach, gdy ono zostało lub zostanie sprzedane, nie będą właściciele lasów. To samo należy powiedzieć o art. 13-tym, o ile chodzi o groźbę grzywn i aresztu co do „płatników“ (? aut.), winnych niewykonania obowiązków, przepisanych ustawą o daninie lasowej, bo przecież danina lasowa nie jest niczem innem, jak podatkiem, a właściciele lasów nie są innymi podatnikami, jak reszta obywateli Państwa.

A. SADOWSKI.

Syndykat zbożowy we Lwowie.

Podczas kiedy wszędzie na Zachodzie rolnicy już oddawna postarali się o uregulowanie handlu produktami rolnemi i o najkorzystniejsze spieniężenie swego zboża, nabiału, owoców, bydła etc. przez nawiązanie bezpośrednich stosunków z konsumentami, przez wytwarzanie wyborowych gatunków i wyrobienie w ten sposób najlepszej marki na rynku, u nas, w Polsce, a szczególnie na jej wschodnich kresach do dziś dnia zachowały się najprymitywniejsze metody handlu, niemal takie same, jakie istniały przed kilku wiekami. Tak samo jak dawniej, tak



Miodarka dwustronna — widok z boku.

i dziś zbiera się, co Bóg dał; potem przyjeżdża na folwark usłużny żydek, płaci jak może najtaniej, ale zato nie spiera się ani o gatunek, ani o termin, sam zboże zabiera, sam ładuje i interes — szczególnie gdy zboże idzie w górę — załatwia się prędko i gładko. Że na tem dużo się traci nie tylko wskutek niskiej ceny, ale i z powodu pewnych niedokładności w ważeniu i obliczaniu zboża, demoralizacji personalu i t. d., na to wiele rolników nie zwraca jeszcze dostatecznej uwagi, bo ta uproszczona metoda dogadza naszym przyzwyczajeniom i naszemu umiłowaniu spokoju.

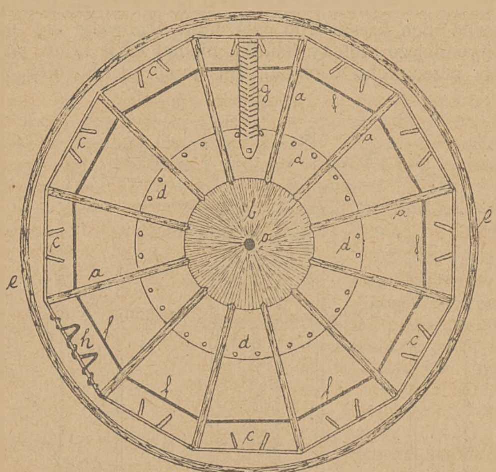
Dzięki temu handel produktami rolnemi, a szczególnie zbożem, stanowi wyłączną domenę wybranego plemienia, które nadało mu swój specyficzny charakter. Nasz „rodzimy“ kupiec zbożowy nie stara się o dobry towar, a przeciwnie, niejednokrotnie zanieczyszcza go sztucznie rozmaitemi domieszkami, nie dba o wyrobienie dobrej marki, cały jego spryt jest skierowany na to, żeby wyzyskać łatwowierność, czy niewiadomość sprzedającego, wmówić w nabywcę, że mu daje wyborowy gatunek, a przedewszystkiem, żeby zmonopolizować handel w danej okolicy i dyktować warunki. Skutek tego jest taki, że nasze doskonałe zboże ma najgorszą markę na rynku światowym, że producent otrzymuje zawsze (w przecięciu) gorszą cenę, a konsument płaci drogo za lichy towar. Ludność naszych miast, która musi spożywać mąkę miejscowej produkcji, wie najlepiej, jakie szczególne znajdują się w niej domieszki i jak jest stosunkowo droga w porównaniu z rzeczywistą jej wartością, do czego

w znacznej części przyczynia się znów przewaga tego samego obcego elementu w handlu mącznym i młynarstwie.

Stosunki takie w kraju przeważnie rolniczym nie mogą być nadal tolerowane, szczególnie teraz, kiedy aprowizacja miast i centrów fabrycznych stanowi jeden z najpoważniejszych problemów naszej gospodarki krajowej.

W interesie zarówno rolników i ludności miejskiej, jak i całego państwa leży uporządkowanie i uzdrowienie handlu zbożem.

Dlatego społeczeństwo z prawdziwem zadowoleniem powita zapewne powstanie we Lwowie Syndykatu zbożowego, który połączył największe kooperatywy konsumentów miejskich z tutejszymi rolnikami i postawił sobie za zadanie wprowadzenie handlu zbożem na właściwe tory.



Miodarka dwustronna — widok z góry.

Zasadniczą myślą było nawiązanie bezpośrednich stosunków między producentem i konsumentem i wytworzenie przez usunięcie całego łańcucha pośredników najkorzystniejszych warunków dla obu stron.

Każdy, kto zna obecne stosunki handlowe, wie, ile tysięcy rodzin naszych semickich obywateli utrzymuje się wyłącznie z pośrednictwa w handlu zbożem, jeżeli więc ten olbrzymi haracz, opłacany przez obie zainteresowane strony, odpadnie, to w logicznem następstwie producent powinien otrzymać wyższą cenę za swoje płody, a konsument taniej za nie zapłaci, a w dodatku otrzyma produkt czysty i zdrowy.

Ta szczęśliwa myśl zyskała odrazu poparcie naszego Rządu, który udzielił młodej instytucji poważnego kredytu w P. K. K. P.

Dzięki tak wydatnej pomocy Syndykat był w stanie zaliczkować w porze najodpowiedniejszej zakupione zboże u najpoważniejszych rolników Wschodniej Małopolski i jest wszelka nadzieja, że tak pomyślnie zapoczątkowana akcja da jak najlepsze wyniki, tem bardziej, że na czele instytucji stoją ludzie, ożywieni duchem obywatelskim, którzy przestrzegać będą czystości wytkniętej linji.

Obecnie chodzi jedynie o poparcie ze strony społeczeństwa, a szczególnie sfer rolniczych. Rolnicy muszą być przygotowani na to, że początki będą trudne i że dotychczasowi panowie rynku zbożowego dołożą wszelkich starań, żeby usunąć niebezpiecznego konkurenta. Zdarzyć się więc może, że tu i ówdzie furmanki wiejskie zażądają niezwykle wysokiej ceny za dostawę do kolei i t. p. niespodzianki. A już na pewno będą częste wypadki, że kupcy ofiarowywać będą ceny wyższe, niż te, jakie są do osiągnięcia na naszym rynku: to jakiś *„lejbfaktor“* będzie wmawiał „dziedzicowi“, że onby znacznie drożej zapłacił niż Syndykat i to „bez żadnego kłopotu“, to znów jakiś kupiec, nabywając małą partją nawet, zapłaci kilka lub kilkadziesiąt tysięcy drożej za centnar, byle wykazać, że nie warto powierzać Syndykatowi sprzedaży.

Niedawno zdarzył się bardzo charakterystyczny wypadek. U jednego z ziemian okolicznych p. H. zjawił się faktor z propozycją nabycia zboża i, żeby go przekonać, pokazał mu kontrakt na partję pszenicy, podpisany przez znajomego ziemianina p. M. Nie domyślając się podstępu, p. H. nie sprawdzał autentyczności podpisu, ale spotkawszy w kilka dni później p. M., zapytał go o tę sprzedaż. Okazało się, że p. M. nie widział nawet owego kupca i żadnego zboża nie sprzedawał.

To są sposoby powszechnie znane, jak znane jest sztuczne obniżanie cen na giełdzie przed zakupem zboża, a następnie podnoszenie ich w czasie realizacji zakupów. Wiadomo, że w walce konkurencyjnej „nasze“ kupiectwo nie przebiera w środkach, idzie więc o to, żeby się na te „fortele“ nie dać złapać i zrozumieć, że dla przełamania zakorzenionego zła i uzdrowienia stosunków niezbędne są pewne ofiary i że lepiej nawet coś stracić jednorazowo, niż przez szereg lat opłacać haracz różnym pasorzytom.

Wielkopolska już od lat 20 rozpoczęła walkę o unarodowienie handlu i, choć to ją z początku wiele kosztowało, obecnie, pozbywszy się zupełnie obcego pośrednictwa, doskonale na tej zmianie wychodzi. Trzeba też mieć nadzieję, że i tu, we Wschodniej Małopolsce, ogół rolników pójdzie za przykładem praktycznych poznańczyków.

Z postępu rolniczego.

Miodarka dwustronna (gwiaździsta). Nowy ten typ miodarki, z którą miałem sposobność zapoznać się w czasie Kongresu w Marsylji, tem różni się zasadniczo od innych dotychczasowych miodarek, iż plastry wkłada się w kształcie promieni, a więc płaszczyznami równolegle do promieni, gdy natomiast w dawniejszych miodarkach plastry wkłada się płaszczyznami prostopadle do promieni kołowrotu, czyli równolegle do obwodu.

W miodarce dwustronnej miód przy obrocie kołowrotu wylatuje naraz z obydwóch stron plastra (stąd nazwa „dwustronna“), natomiast w miodarce jednostronnej miód wylatuje tylko z jednej strony plastra.

Z góry zaznaczam, iż miodarka dwustronna nadaje się t y l k o do odbierania miodu z plastrów uli amerykańskich, wogóle szeroko-niskich, natomiast w c a l e nie nadaje się do plastrów z uli słowiańskich lub warszawskich, wogóle z uli stojaków (wysokich).

Przy budowie tej miodarki należy p r z e d e w s z y s t k i e m zwrócić uwagę, aby plastry po włożeniu do wirówki (kołowrotu) znajdowały się jak najdalej od osi; drugą bardzo ważną rzeczą jest sposób wkładania plastrów do wirówki: należy z a w s z e wkładać plastry w ten sposób, aby górna część była zwrócona nazewnątrz obwodu wirówki, a dolna ku osi, czyli jedna boczna listewka ramki w górze, a druga w samym dole wirówki.

Ramki D a d a n a, H e n d a, R o o t a, zwłaszcza nadstawkowe, mają bardzo korzystną formę dla tych miodarek.

Miodarki dwustronne mogą być budowane najmniej na 12 do 20 ramek; odpada zupełnie obwijanie kołowrotka siatką czy drutem, a miód można odbierać nawet z plastrów najświeższej roboty.

Przystąpię teraz do sposobu właściwej budowy miodarki.

Należy sobie przygotować drewniany walcowaty klocek, wysoki około 50 cm, gruby zaś około 18—20 cm; klocek ten jest osią kołowrotu, więc w dolnej części w samym środku należy wbić żelazny gwóźdź, służący ja-

ko oś, a w górnej części, też w samym środku, dłuższą sztabkę okrągłą żelazną, do której przymocowuje się mechanizm popędowy (korbę z przenośnią) (Fig. b, o).

Do takiego klocka przybija się deski lub blachy w kształcie promieni (Fig. a, a, a); deski te mają być tak wysokie jak klocek, a więc 50 cm, a szerokie co najmniej na 30 cm. W ten sposób powstanie gwiazda, której średnica będzie wynosiła około (30+30+ +20=80 cm) (można zrobić ostatecznie i na 70 cm); należy uważać, aby deski te były silnie przymocowane do osi i równo rozłożone; ilość desek zależy od tego, na ile ramek mamy zamiar zrobić miodarkę, a więc może ich być 12, 16 lub 20. Zamiast drewnianego grubego kloca lepiej będzie do skrzydeł (desek) przybić z góry i z dołu dwie okrągłe tarcze drewniane, w których środku umieszcza się oś.

Od dolnej części przybija się do miodarki okrągłą lub wielokątną tarczę drewnianą lub blaszaną, tak, aby wystawała dookoła klocka na jakie 12—15 cm (Fig. d, d, d); tarcza ta służy do wzmocnienia desek, oraz jako podstawa dla oparcia ramek; zamiast tej tarczy można dać od spodu obręcz, co jest praktyczniej.

Dookoła desek blisko górnej części i dolnej przybija się silne listwy, lub lepiej obręcze żelazne (Fig. c, c, c); obręcze te lub listwy w środku, pomiędzy każdemi dwoma deskami, zaopatrzone są w regulatory, przytrzymujące plastry w położeniu pionowem; jeśli są użyte listwy, wówczas przybija się do nich po dwa gwoździe, tak, aby pomiędzy niemi swobodnie zmieściła się górna beleczka ramki (Fig. c, c, c); do obręczy zaś przykręca się wężykowaty drut z dwoma wygięciami ku wewnętrz, pomiędzy które wstawia się ramkę (Fig. h).

Należy uważać, aby te regulatory (gwoździe czy druty) były nieco skośnie rozchylone ku wewnątrz, aby pomiędzy nie weszła każda szerokość plastra.

Od spodu, bliżej obwodu, przybija się drugą obręcz, aby ramka pewniej stała (Fig. f, f, f).

Dwie obręcze czy listwy, obejmujące obwód desek (Fig. c, c, c), powinny być osadzone bardzo silnie, aby wskutek siły odśrodkowej, podczas obrotu kołowrotu, plastry nie rozsadziły wirówki.

To byłoby już całe wnętrze miodarki gotowe; tak zrobiony kołowrót wkłada się do odpowiedniego naczynia blaszanego lub drewnianego, oś osadza się na czopie, a do górnej części korbę z przenośnią, zupełnie podobnie, jak przy dotychczasowych systemach miodarek.

Plaster wkłada się górną beleczką pionowo nazewnątrz pomiędzy regulatory (Fig. c, c, lub h), boczną beleczkę zaś wkłada się pomiędzy dwa gwoździe, nieco rozchylone, podobnie jak u regulatorów, przybitych do dolnej tarczy lub, zamiast do tej, do wewnętrznej obręczy (Fig. d, d).

Deski (Fig. a, a, a) służą do tego celu, aby podczas ruchu wyciekający miód z plastrów nie chlapał na sąsiednie plastry; więc miód wylatuje z komórek albo wprost na ścianę stągwi (fig e, e, e), lub pośrednio na deski, a stąd na ściany stągwi. Fig. g wskazuje położenie plastra w przekroju, w którym widać komórki, zwrócone ku zewnątrz obwodu miodarki.

Przy mniejszej pasiece jakość miodarki nie odgrywa większej roli, bo czynność wytrzęsania miodu (o ile jest miodobranie!!) jest stosunkowo bardzo krótka w porównaniu z innemi zajęciami w pasiece. Natomiast w pasiekach, liczących ponad 100—200—300 pni, jakość miodarki odgrywa nieporównanie większą rolę, bo odbiór miodu dokonywa się w czasie znacznie krótszym i w sposób dogodniejszy.

Leonard Weber.

Drobne porady gospodarcze.

Jak podnieść wydatność naszych gorzelni? Kilka lat przed wojną miałem sposobność zwiedzenia gorzelni towarzystwa akcyjnego w Raab na Węgrzech, kolosalnego zakładu przemysłowego, który co do techniki urządzenia i wielkości jest z pewnością pierwszy w Europie.

Przy zwiedzaniu hali fermentacyjnej zauważyłem, że dyrektor z oddziału chemicz. p. Bauer rozmawia nadzwyczaj poirytowany z grupą robotników z tego powodu, że jedna z olbrzymich kadzi fermentacyjnych odfermentowała o pół procent za wysoko. Na moją skromną uwagę, czy warto się nad taką drobnostką tak unosić, odpowiedział mi dyrektor: „Proszę się popatrzyć na zapiski tej naprzykład kadzi; odstawioną była do fermentacji o zawartości 20 sachar. cukru; gdy odfermentuje z tego 16 stopni, to ilość powstałego stąd spirytusu idzie jedynie na pokrycie wydatków, jak surowce, opał, robocizna, podatek i inne drobne wydatki, a dopiero te resztki, które zdołają odfermentować poza 16 stopni sach., stanowią zysk czysty fabryki, względnie naszego towarzystwa“.

A u nas w gorzelniach małopolskich jakże się obojętnie zapatrują na te resztki, a właśnie one powodują często deficyt, którym gorzelnia niekiedy stale operuje.

Mamy naprzykład zacier zrobiony w gorzelni, który według użytych produktów o znanej zawartości skrobi powinien wydać z przybliżonego obliczenia 700 l bezwodnego spirytusu. Ten jednak zacier odfermentował nieprawidłowo, bo zamiast do przeciętnej normy 1 do 1·5 sachar., odfermentował do 2·5 albo i 3 stopni sachar. i wobec tego przychód spirytusu okazał się w cyfrze 650 l, a zatem o 50 l mniej jak powinno być, a właśnie te brakujące 50 l były dopiero zyskiem gorzelni.

Myślałby może kto, że takie gorzelnie, nie zważające na te resztki, to wyjątki, gdzież tam, takich gorzelń jest u nas mnóstwo, a niektóre sławne są z tego, że żaden gorzelnik nie mógł w nich osiągnąć należytego dochodu.

Gdzież tu szukać błędu?

Najmniej w izbie aparatowej. Jest faktem, że trafiają się gorzelnie dosyć prymitywnie urządzone, a mają względnie dobre wydatki i nieźle się rentują, gdy naodwrót, trafiają się gorzelnie znakomicie pod względem techniki urządzone, a cierpią stale na chroniczne niedomagania w fermentacji.

Błąd w tych gorzelniach rozpoczyna się nie w aparatowni, ale w słodowni.

Nie jest tak straszny nieprzyjaciel, którego się widzi, bo przy dobrej woli i sile można go złapać za kark i wyrzucić; ale najgroźniejszy jest nieprzyjaciel, czający się prawie niewidocznie, a tym są niezliczone mikroorganizmy, znajdujące się w pyle jęczmienia, na słód przeznaczonego!

Charakterystyczne jest, że żadnemu producentowi gorzelnianemu, a tem mniej samemu gorzelnikowi, nigdy ani przez myśl nie przeszło wpakować niepłukane ziemniaki do parnika, byłby to przecież gruby błąd nie do darowania, a z tak lekkiem sumieniem robi się to z jęczmieniem! Jęczmień, który wyszedł wprost z młocarki parowej, a nawet i jeszcze raz osobno przemłynkowany, zawiera w pyle miljardy przeróżnych bakteryj, które już na rozwój słodu nader ujemnie działają, a wprost katastrofalnie na przyszłą fermentację.

Jęczmień, na słód przeznaczony, należy bezwarunkowo płukać.

Utarło się w kołach producentów i gorzelników mniemanie, że przecież jęczmień, który został na słód zalany, w kadzi płucze się zawsze, gdyż podczas namakania ziarna wodę kilkakrotnie się zmienia, a zatem wszystek kurz z jęczmienia zostanie spłukany. Jest to rażąco błędne zapatrywanie. Zapewne, nie każdy wie o tem, jak urządzony jest filter do wody w wielkich miastach, jeżeli wodę tę sprowadzają z rzeki, co często ma miejsce. Otóż jest to wielki murowany basen, napełniony od spodu piaskiem, w górnej warstwie grubym żwirem. Gdy woda przez te warstwy przejdzie pozostawi w nich wszystek brud, najmniejszy pyłek i wypływa zupełnie przezroczysta. Zupełnie to samo dzieje się z jęczmieniem, namoczonym w wodzie. Ta masa ziarna jest tutaj tym samym filtrem jak i przy wodociągach, wszystek pył bez wyjątku zostaje pomiędzy masą ziarn, chociażby nawet wodę kilkakrotnie przez niego przepuszczano. Że tak się w istocie dzieje, to można się o tem łatwo przekonać, uważając, jaka jest woda, wypływająca pierwszy raz z jęczmienia; powinna zawierać najwięcej brudu, a nie zawiera go zwykle wcale. Ma ona wprawdzie kolor mniej więcej piwny,

pochodzi to jednak z wyciągu ziarn, jest jednak przytem zupełnie przezroczysta, nie zawiera najmniejszego pyłku, bo został on przez masę ziarna, jak przez najdokładniejszy filter, zatrzymany.

Aby przeto uniknąć nieprawidłowych fermentacyj w gorzelni i wyzyskać właśnie te resztki, które dopiero stanowią dochód gorzelni, należy jęczmień na słód przeznaczony, starannie płukać. Istnieją do tego przyrządy odpowiednie czyli płuczki. Interesujących się tym przedmiotem odsyłam do anonsów.

Franciszek Guniewicz.

Z uwag na czasie. Najniebezpieczniejszym momentem dla klęski pożarów, jak to stwierdzono wieloletniem doświadczeniem, jest właśnie obecna pora, ta nasza przysłowiowo piękna a sucha jesień, kiedy to po żniwach gromadzimy w budynkach gospodarskich tyle materjału łatwo palnego, a wokół ustawiamy stogi i sterty.

Rok rocznie przepada w tym czasie niejedna znojna praca i trud rolnika, niszczą się ogromne zapasy zboża, ginie w płomieniach żywy i martwy inwentarz, zachodzą nierzadko wypadki ofiar z ludzi...

Przyczyny tych klęsk są zwykle bardzo drobne (prócz umyślnego podpalenia ze zemsty), którym przy dobrej woli możnaby łatwo zapobiec.

Tutaj np. powodem pożaru będzie nieostrożne rzucenie niedopałka papierosa w słomę lub konopie — tam wędrówka po budynkach gospodarskich z nieosłoniętem światłem, zapalanie latarni jednej od drugiej zapomocą źdźbła słomy (co się w oborach naszych gwoli oszczędności zapałek nader często praktykuje), ówdzie zaś wysypanie na podwórze niewygaszonego dokładnie popiołu, źle wyczyszczone kominy, zabawa drobnych dzieci zapałkami...

Ogniska pastuchów, urządzane zwykle w bliskości brodeł, w których tak rozkosznie przed chłodem poranków zagrzebać się można, są nader często przyczyną niepowetowanych strat materjalnych.

Dziecinna swawola jest mimowolną przyczyną nieszczęść, o ileż ciężej grzeszą starsi przez niedbałość i lekkomyślność?

A więc należy teraz na wszystko i wszystkich (tak domowników, jak i obcych przychodniów) zwracać baczną uwagę i strzec pilnie, aby wyniki całorocznej pracy nie stały się pastwą płomieni. Czuwajcie więc rolnicy...

M. N.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Zarys techniki suszenia i konserwowania warzyw. Z 48 rycinami, str. 132, przez Andrzeja Meringa. Nakładem Gebethnera i Wolffa w Warszawie 1922.

Książka bardzo potrzebna, bo rozwój sadownictwa i warzywnictwa nie pójdzie należytym krokiem, jeżeli nie będzie oparty o przemysł przetworów. Tylko w tym wypadku, jeżeli rozwiniemy bardzo silny przemysł przerobów owoców i warzyw, jeżeli doprowadzimy do tego, że swoimi wyrobami będziemy mogli wytrzymywać konkurencję na rynkach światowych, zdobędziemy tem samem mocne podstawy dla rozwoju sadownictwa i warzywnictwa. Każde więc usiłowanie, zmierzające do podniesienia techniki przerobów, należy witać z uznaniem.

Wydawnictwa polskie, traktujące o przerobach owoców i warzyw, są nieliczne, a z tych na uznanie zasługuje broszura M. Zająca, doskonałego praktyka, napisana tylko na małą, — że się tak wyrażę — na domową skalę. Z tem większem zaciekawieniem braliśmy książkę Meringa, sądząc z tytułu, że mamy przed sobą autora większej miary, który swem wydawnictwem wypełni odnośną lukę literatury technicznej.

„Zarys" obejmuje dwa działy: suszarnictwo i przyrządzanie konserw puszkowych warzyw. W obu działach spotykamy bardzo wiele szczegółów, a właściwie przepisów postępowania, natomiast za mało podstaw naukowych i zasad techniki i dlatego tytuł „Zarys" nie odpowiada temu podręcznikowi.

W dziale pierwszym opisuje autor tylko trzy suszarnie, jakie poznał w Rosji, a to dwie fabryczne typu kanałowego i jedną domową suszarnię półkową. Opis powyższych trzech suszarń nie daje należytego pojęcia o przemyśle suszarnianym, tem więcej, że autor nie wspomina o tak podstawowych typach, jak: suszarni skrzynkowej Zimmermanna, kanałowej Podhajskiego, najlepszej półkowej Schildego, a dalej o suszarniach bębnowych, płatowych i t. d.

Dalej nie podaje autor najważniejszej rzeczy, bo podstaw oceny wartości i działania suszarni.

W dziale drugim podaje autor przyrządzanie konserw puszkowych drogą gotowania, pomijając bez tłumaczenia bardzo ważne konserwy, otrzymane przez kiszenie i kwaszenie.

Należy jeszcze zaznaczyć, że nie spotykamy w podręczniku osobistych spostrzeżeń, doświadczeń i uzasadnień, jakich tu oczekiwaliśmy.

Poza tem książka napisana gładko, jasno i potoczyście. Korekta jednak zawiodła. A już ze szkodą dla podręcznika jest używanie przez autora miar i wag rosyjskich i to właśnie teraz, gdy wprowadzamy ogólnie w Polsce miary dziesiętne.

T. Chrząszcz.

Z działalności władz i inst. roln.

Zarząd Stadnin Państwowych zawiadamia, iż na licytacji, która odbędzie się w Warszawie dnia 29 września w sobotę o godz. 12 w poł. na placu wyścigowym, sprzedawane będą następujące konie z Państwowej Stadniny w Janowie:

1) 7 roczniaków pełnej krwi angielskiej,

2) 1 roczniak czystej krwi arabskiej (ogierek),

3) klacz „Rosettę" pełnej krwi, dwulatek pół krwi, źrebię z r. b. pół krwi,

4) ogier „Insular" wybrakowany z Państwowego Stada Ogierów w Janowie.

Ceny drewna zajętego. Komisja przy województwie lwowskiem dla oznaczania cen drewna zajętego, na posiedzeniu odbytem dnia 18 września 1923 roku, oznaczyła na miesiąc wrzesień b. r. następujące ceny drewna „na pniu":

ZA DREWNO UŻYTKOWE:

Grubość w połowie długości sztuki cm	GATUNEK DREWNA			W powiatach
	sosna	świerk i jodła	dąb	
	marek polskich za 1 m³			
do 20 21—30 31—40 41—50	253.600 350.800 397.600 488.000	253.600 350.800 397.600 488.000	450.000 700.000 1,000.000 —	Lisko, Stary Sambor
do 20 21—30 31—40 41—50	304.800 421.200 478.800 588.000	277.600 384.400 439.600 534.400	450.000 700.000 1,000.000 —	Dobromil, Drohobycz, Krosno, Sanok
do 20 21—30 31—40 41—50	332.000 458.400 520.800 638.800	302.000 418.000 473.200 582.000	450.000 70.0000 1,000.000 —	We wszystkich innych powiatach

Postanowienia co do zniżek cen za odległość od stacji kolejowych, kolejek leśnych lub rzek spławnych i co do zaokrągleń cen, z tego powodu obniżonych, pozostały niezmienione.

ZA DREWNO OPAŁOWE:

OZNACZENIE			Cena — za 1 m³ przestrzenny drewna na pniu — w klasie wartościowej — marek polskich		
L. p.	rodzaju drewna	gatunku wyrobowego	I	II	III
1	buk, grab, jawor	sągowe szczapowe	179.200	126.000	85.300
2		„ krąglakowe grubsze	152.800	106.900	71.200
3		„ „ cieńsze	109.300	78.100	59.200
4		pniakowe	—	—	—
5		chrust opałowy grubszy z drzewek całych	76.000	55.200	39.200
6		chrust opałowy grubszy z gałęzi	56.500	40.800	31.200
7		„ „ cienki	33.300	24.000	17.400
8	dąb, brzoza, wiąz, klon, jasion	sągowe szczapowe	152.800	106.900	71.200
9		„ krąglakowe grubsze	131.200	91.200	60.500
10		„ „ cieńsze	81.300	63.700	48.500
11		pniakowe	—	—	—
12		chrust opałowy grubszy z drzewek całych	63.700	45.600	32.500
13		chrust opałowy grubszy z gałęzi	42.400	31.200	23.700
14		„ „ cienki	26.400	19.200	14.400
15	sosna, olsza, trześnia	sągowe szczapowe	138.100	94.900	61.600
16		„ krąglakowe grubsze	118.900	81.600	52.800
17		„ „ cieńsze	74.400	57.600	44.500
18		pniakowe	73.600	46.900	28.000
19		chrust opałowy grubszy z drzewek całych	56.500	43.200	32.500
20		chrust opałowy grubszy z gałęzi	41.400	30.100	21.600
21		„ „ cienki	22.100	18.100	13.600
22	jodła, świerk	sągowe szczapowe	135.000	91.200	60.500
23		„ krąglakowe grubsze	78.400	56.000	52.800
24		„ „ cieńsze	74.100	55.200	43.200
25		pniakowe	54.100	39.700	28.000
26		chrust opałowy grubszy z drzewek całych	40.000	28.800	20.500
27		chrust opałowy grubszy z gałęzi	26.400	21.600	17.300
28		„ „ cienki	22.100	15.700	10.900
29	osika, lipa, topola	sągowe szczapowe	109.300	75.700	54.100
30		„ krąglakowe grubsze	93.600	64.800	44.500
31		„ „ cieńsze	62.900	46.900	35.200
32		pniakowe	—	—	—
33		chrust opałowy grubszy z drzewek całych	42.400	31.200	25.600
34		chrust opałowy grubszy z gałęzi	31.000	24.000	17.400
35		„ „ cienki	18.100	16.800	8.500

Przydzielenie powiatów do klas wartościowych, zniżki cen za odległość od stacji kolejowej lub kolejki leśnej, tudzież definicja poszczególnych gatunków wyrobowych drewna opałowego pozostały niezmienione.

Podając powyższe ceny do wiadomości interesowanych, zwracamy uwagę na ich dwustronne znaczenie o ile chodzi o drewno użytkowe. One będą płacone za drewno to, oddane we wrześniu przez właścicieli na cele odbudowy, i właściciele te same ceny płaciliby Rządowi, jeżeliby ten ostatni na podstawie ogłoszonej ustawy o daninie lasowej, zamiast niej, ekwiwalent w gotówce chciał pobrać, a danina miałaby być oddaną we wrześniu. *sz.*

Dostawy wojskowe. Szefostwo Intendantury O. K. VI rozpisało przetarg na dostawę zboża (żyto, pszenica, jęczmień, owies) i jarzyny twardej w kampanji gospodarczej 1923/4 dla zaopatrzenia oddziałów wojskowych VI Korpusu (lwowskiego).

Szczegółowe warunki dostawy podano do wiadomości Okręgowych Towarzystw Gospodarskich, które udzielą co do nich bliższych informacji.

Licytacja bydła rasy czerwonej polskiej w Krakowie. Małopolskie Towarzystwo rolnicze wspólnie z Małopolskim Związkiem hodowców bydła przy M. T. R. urządzają w dniu 18 października b. r. o godz. 10 rano na targowicy miejskiej na Grzegórzkach w Krakowie licytację na bydło rozpłodowe rasy czerwonej polskiej.

Licytowane będą buhaje w wieku 8 miesięcy do 2½ lat, krowy do 8 lat, jałówki od 1 roku, pochodzące z obór zarodowych większej własności, jak również ze związków hodowlanych włościańskich.

Licytacja ta daje dobrą sposobność hodowcom, potrzebującym bydła, do do nabycia pierwszorzędnego i pewnego materjału hodowlanego z pierwszej ręki.

Bliższych informacji udziela Inspektorat hodowli Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie, plac Szczepański 8.

Ze Związku Kółek Rolniczych województwa lubelskiego. W dniu 19 sierpnia b. r. odbył się w Łukowie liczny zjazd powiatowy ogrodniczo-pszczelarski, zorganizowany przez Związek Kółek Rolniczych pow. łukowskiego, na którym uchwalono wiele poważnych wniosków, dotyczących spraw ogrodniczo-pszczelarskich.

Ze związku rewizyjnego Spółdzielni rolniczych handlowych. W niedzielę dnia 9 września odbył się w Rudkach Zjazd Dyrektorów Spółdzielni, pozostających pod patronatem Związku Rewizyjnego Spółdzielni rolniczo-handlowych we Lwowie, na którym Dyr. Gniewek przedstawił szczegółowo historję powstania i kolosalnego rozwoju tej tak ważnej placówki rolniczej, podnosząc zasługi, położone w tym kierunku przez Prezesa dra Pawlikowskiego.

Dyrektor Związku Rewizyjnego Zabłocki uzupełnił historję rozwoju „Rolnika“ w Rudkach, wykazując, że tylko dzięki współdziałaniu z Towarzystwem Gospodarskiem i poparciu Prezesa Henryka Pawlikowskiego, mrówczej pracy oraz zdolnościom handlowym Dyr. Gniewka i szczęśliwemu dobraniu personalu urzędniczego zawdzięcza „Rolnik“ swój szybki dotychczasowy rozwój, pozwalający mu obecnie na rozszerzenie działu rolniczego, wymagającego znacznych kapitałów. W końcu wyraził nadzieję, że i w kierunku handlu rolniczego Rudki potrafią zająć przodujące miejsce wśród Spółdzielni. W dalszym ciągu wyjaśnił przy-

czyny chwilowego, przejściowego zmniejszenia się ilości członków we wszystkich Spółdzielniach Związkowych.

Dyr. Twarecki nawoływał Spółdzielnie rolnicze do współpracy z Kasami Raiffajsena, które mogą służyć agenturami „Rolników". Apel Dyrektora Twareckiego wywołał ożywioną dyskusję i uzyskał poparcie; postanowiono, by obydwa Związki porozumiały się ze sobą co do szczegółów współpracy w tym kierunku i zwołały w tym celu szereg konferencji prowincjonalnych. Dyr. Kania poruszył sprawę połączenia się Związków Rewizyjnych: Lwowskiego z Krakowskim; głos w tej kwestji zabierali pp. Dyr. Kastner i dr Gubrynowicz. Dyr. Poznański omawiał potrzebę propagandy spółdzielczości wśród ludności rolniczej wogóle, a nie tylko wśród dotychczasowych członków oraz Rady Nadzorczej i Zarządu.

Po omówieniu szeregu spraw bieżących, jak projektowanej wycieczki na Pomorze i do Poznańskiego, oraz kursów dla pracowników Spółdzielni i t. p., Dyr. Gniewek zademonstrował składy i magazyny „Rolnika", mleczarnię, koszykarnię, udzielając wszędzie szczegółowych wyjaśnień, przyczem zgromadzeni byli obecni przy prześwietlaniu, sortowaniu, ładowaniu oraz konserwowaniu jaj.

Poczem uczestnicy Zjazdu udali się do Bieńkowej Wiszni w celu zwiedzenia fabryki przetworów owocowych „Konserwa", oraz zakładów ogrodniczych T-wa Gospodarskiego „Fredrów", znakomicie prowadzonych przez Dyr. Wróblewskiego. Szkoda wielka, że większość Spółdzielni nie docenia korzyści tego rodzaju Zjazdów, wobec czego nie skorzystała ze sposobności zwiedzenia pomyślnie rozwijającego się „Rolnika" w Rudkach i tak wzorowo prowadzonych Zakładów Ogrodniczych.

Uchwały rolników poznańskich. Delegacja Zarządu oraz Komisji Włościańskiej Zjednoczenia Producentów Rolnych w Poznaniu przybyła do Warszawy dla przedstawienia Rządowi trudności, w jakich znalazło się rolnictwo z powodu wysokich cen wszystkich towarów, niezbędnych dla rolników, a niskich w porównaniu z niemi cen zboża.

Rolnicy wychodzą z założenia:

1) że obecny stosunek cen produktów rolnych, a zwłaszcza zboża, do cen produktów przemysłowych jest wprost katastrofalny dla rolnictwa;

2) że rolnicy nie tylko otrzymują nadzwyczaj niskie ceny za płody rolne, ale ich zupełnie pozbyć się nie mogą z powodu braku gotówki u kupców, oraz że przy żądaniu natychmiastowego uregulowania gotówką otrzymują ceny za swoje produkty o 1/3 niższe niż notowania giełdowe.

3) że stan taki nie tylko niszczy zupełnie warsztaty rolnicze, ale wprowadza najdalej idący rozstrój w cały organizm gospodarczy Polski, ponieważ najszerszej warstwie ludności uniemożliwia jakikolwiek rozwój i niszczy jej siłę zakupu;

4) że siła płatnicza rolnictwa jest tak zniszczona, iż ściągnięcie podatku będzie niemożliwe.

Komisja Włościańska zwraca uwagę Rządu, że nakładanie cen wytycznych przez komisje drożyźniane w miastach i województwach na wytwory rolnicze jest najzupełniej niesprawiedliwe, ponieważ nie artykuły żywnościowe, lecz artykuły przemysłowe, jak węgiel, żelazo, materjały i t. d., są głównym powodem dzisiejszej drożyzny i żąda w imieniu wszystkich włościan zachodnich dzielnic Polski:

1) obniżenia cen artykułów przemysłowych w tej mierze, aby kupno ich było dla rolnictwa możliwe, a o ile obniżenie to okaże się nieprzeprowadzalne, aby Rząd zechciał przez jaknajszybsze otworzenie wywozu produktów rolnych wprowadzić normalny stosunek cen produktów do cen artykułów, które rolnictwo kupować musi;

2) ażeby do czasu polepszenia się tego stosunku Rząd udzielił moratorjum w tym sensie, aby płatność wszelkich rachunków i weksli rolniczych przedłużono;

3) aby Rząd zezwolił rolnictwu na na płacenie podatków produktami rolniczemi i to po cenie światowej.

Wieści rolnicze z kraju i zagran.

III Przetarg na bydło w Warszawie. Związek Hodowców bydła Nizinno-Czarno-Białego urządza dnia 4 października 1923 r. o godzinie 10 rano przetarg na bydło rasy nizinnej czarnobiałej (buhaje i krowy),polskiej czerwonej (buhaje), oraz na trzodę chlewną rasy wielkiej angielskiej (knurki i maciorki).

Przerób techniczny ziemniaków w Polsce w kampanji 1922/23. Krochmal. W kampanji 1922/23 było czynnych w Polsce 67 krochmalni, z tych 31 w Kongresówce, 2 na Kresach, 2 w Małopolsce i 32 w Wielkopolsce z Pomorzem (ta ostatnia liczba jest za wysoka — Ref.). W krochmalniach tych wyprodukowano mąki skrobiowej 31.850 tonn, a to w Kongresówce 6.000 tonn, na Kresach 250 tonn,w Małopolsce 600 tonn, w Wielkopolsce z Pomorzem 25.000 tonn.

Syrop ziemniaczany. Syropiarni było czynnych w Polsce 5, z tego 4 w Kongresówce, a 1 w Poznańskiem. Produkcja syropu wynosiła 4.000 tonn.

Suszarnie ziemniaków. Suszarń było 150, z tego w Poznańskiem i Pomorzu 130, w Małopolsce 4, w Kongresówce 16. W Kongresówce otrzymano około 2.000 tonn płatków ziemniaczanych. Co do innych suszarń produkcji nie podano.

Produkta ziemniaczane zostały w mniejszej połowie zużyte wewnątrz kraju, większą zaś część wywieziono za granicę.

Spirytus. W kampanji 1922/33 było czynnych 1.179 (900) gorzelń. Liczby w klamrach oznaczają kampanję 1921/22. W Kongresówce było czynnych 249 (150), na Kresach 30, w Małopolsce 300 (160), w Poznańskiem i Pomorzu 600 (577).

W gorzelniach tych wyprodukowano 1,100.000 hl (650.000 hl), spirytusu 100 prc. Z tego w Kongresówce 200.000 hl (100.000 hl), na Kresach 50.000 hl, w Małopolsce 250.000 hl, w Poznańskiem i na Pomorzu 600.000 hl.

T. Chrząszcz.

Kilka uwag po rymanowskich wyścigach. Bez przygotowania, w Besku na łące, w ostatniej chwili wykoszonej, odbyły się prywatne za zaproszeniami, rozesłanemi przez *ad hoc* stworzony komitet, konne wyścigi. Konie p. L. Dydyńskiego, niepobite we Lwowie, przypuszczano, że i w Sanockiem uwieńczą się laurami prowincjonalnych sukcesów. Wszak to stajnia Warszawska, powszechnie mówiono. Tymczasem stało się przeciwnie. Pan H. Russocki na starym „Polimiocie" wygrał główny bieg, a 3-letnia „Minerwa", córka Polish Galloway'a, pół siostra dobrze biegającego w roku zeszłym w Warszawie „Huragana" hr. Cecylji Mycielskiej, w kondycji konia wierzchowego zagalopowała w ślicznym stylu 3-letnią bezimienną klacz p. Dydyńskiego, mającą iść do Warszawy. Niepobite we Lwowie „Zeter" i „Złota" wyszły z zapasów bez wygranej.

Bieg myśliwski około 6.000 m poprowadził na pięknej klaczy półkrwi, nabytej w Łańcucie, p. Adam Myczkowski. Bieg ten wygrał 3-letni (!) wałach hr. C. Mycielskiej pod p. Byszewskim. Sympatyczny widok przedstawiał współudział dwóch synków p. H. Russockiego, którzy na znakomitych kucach półkrwi po Polish Galloway'u w biegu tym zajęli trzecie i czwarte miejsce. W zeszłym roku jeden z tych kuców wygrał taki bieg przeciw doskonałym nawet wygrywającym koniom wierzchowym.

Szkoda zaiste, że w Małopolsce niema nikogo, któryby, umiejąc, zechciał zorganizować wyścigi i konkursa w tej prowincji Polski. Jednolite kierownictwo, łączność Krakowa, Lwowa i Rymanowa z uzupełniającemi się programami, jak było przed wojną, mogłoby jedynie spowodować u nas powstanie na nowo kilku stajen wyścigowych i rozwoju sportu konnego w szerszych ramach.

Wykluczenie od współzawodnictwa koni, będących w rękach trenera, jak to we Lwowie M. T. Z. uczyniło, lub koni, przygotowywanych do konkursów przez zawodowców, jak to krakowskie T. M. J. K. w tym roku wprowadziło, równa się włoczeniu sportu w ramy wojskowości.

Nikt dobrze orjentujący się po przeglądnięciu tegorocznych programów Lwowa i Krakowa w Małopolsce stajni wyścigowej nie założy; nie tylko to, lecz żadna stajnia z Królestwa nawet

z prowincji do Małopolski koni swych nie poszle. Tak działając, możemy naszemu dogorywającemu sportowi wyścigowemu *de profundis* zaśpiewać.

Młodzież ziemiańska w Jasielskiem już kopie w piłkę z zapałem godnym lepszej sprawy.

W Besku startowała mniej więcej ta sama ilość koni wyścigowej krwi co we Lwowie i Krakowie, a przy jakiej takiej reklamie i przy wcześniejszem, niż tydzień naprzód, ogłoszeniu byłoby ich nieco więcej.

Niestety, Warszawa nie odgrywa u nas poważnej roli wiedeńskiego *Jockey Clubu*. Nagrody stamtąd dochodzą zaledwie wysokości austrjackich taks dla jeźdźców profesjonistów, a dyletanckie i dorywcze urządzanie wyścigów lwowskich, krakowskich i rymanowskich bez planu i łączności wytwarza beznadziejną sytuację, z której niełatwe jest wyjście.

Ostoia-Ostaszewski.

Pokaz koni, bydła, trzody i owiec we Włoszczowie i Szczekocinach. Z inicjatywy Wojewódzkiego Związku Kółek rolniczych w Kielcach odbyły się w bieżącym roku na terenie powiatu włoszczowskiego 2 pokazy inwentarza żywego, które uważać należy za udane, tem bardziej, że odbyły się w czasie gorączkowej uprawy pól pod zasiew ozimin; duża przytem połać powiatu, dotknięta w lecie bieżącego roku silną klęską gradową, w czasie pokazu zajęta była jeszcze sprzętem zbóż.

Pomimo tego spęd inwentarza był dość liczny, co dowodzi, że miejscowa ludność należycie zaczyna znaczenie tego rodzaju pokazów inwentarza doceniać.

Na wyróżnienie zasługiwały gminy: Rokitno, Irządze i Lelów, które przedstawiły doskonały materjał hodowlany w klaczach i młodzieży; gminy te posiadają również dobre bydło, — nie doprowadziły go jednak w większej ilości na pokaz ze względu na sianokosy i opóźnione żniwa.

Na obydwóch pokazach zalicencjonowano i zapisano do ksiąg zarodowych hodowlanych 14 sztuk bydła.

Podkreślić tu należy obywatelskie stanowisko Sejmiku Włoszczowskiego, który wystąpił z wydatną pomocą finansową, przeznaczając na premje 10,000.000 mk, oprócz kosztów urządzenia i organizacji pokazów. — Wydziałowi Powiatowemu we Włoszczowie i jego Przewodniczącemu należy się za to wysokie uznanie.

Pokaz bydła rogatego w powiecie łuckim. Skromne zasiłki finansowe, przeznaczone ze strony Państwa i Samorządów Powiatowych, nie pozwalają jeszcze rozwinąć w pełni realnych prac, zmierzających do podniesienia rolnictwa wogóle, a w szczególności tak ważnej gałęzi, jaką jest dla kraju naszego hodowla zwierząt gospodarskich.

To też w tej chwili prace w hodowli polegają głównie na stosowaniu zabiegów, które z jednej strony kształcą i jednoczą ogół rolników, oraz budzą wśród nich zamiłowanie i potrzebę samopomocy, z drugiej zaś dają materjały poglądowe do badań nad zwierzostanem, by stosownie do tła ekonomicznych warunków ustalić rasę bydła i opracować celowe metody działań.

Do tych zabiegów w pierwszym rzędzie zaliczyć należy pokazy zwierząt, które plastycznie uwidaczniają, co zrobiono dotychczas, a co zrobić należy, a zapoznając ze sobą rolników z przyległych wsi, już przez wspólną wymianę myśli przyczyniają się do rozwiązania praktycznych zagadnień, jak potrzeba lepszego wychowu przychówku lub też poprawa dobytku przez wspólne kupno wartościowych stadników.

Pokazów na terenie województwa wołyńskiego w roku bieżącym odbyło się dwa: dnia 8 lipca we wsi Nieświczu i dnia 26 sierpnia we wsi Silno.

Pierwsze kroki na polu tych akcji spotkały się z oporem miejscowej ludności, która upatrywała w pokazach cele ukryte. Jest to jednak objaw powszechny i specjalnie nie charakteryzuje mieszkańców kresów. Mimo to na pokaz w Nieświczu doprowadzono 22 sztuki bydła, wśród którego bydło krajowe, brunatne polskie, specjalnie budziło uwagę specjalistów.

Znacznie lepiej niż pierwszy odbył się pokaz w Silnie.

O starannym wychowie bydła w tej okolicy i zainteresowaniu się hodowlą świadczy znaczna ilość nagród i odznaczeń, rozdanych przez Komisję Sędziów.

Nastrój nie tylko wśród wystawców, ale i licznie zgromadzonych widzów na obu pokazach był nadzwyczaj uroczysty, a po przemówieniach, wygłoszonych przez delegatów, przyjmujących udział w sądzeniu, wszyscy zgodnie oświadczyli, że gdyby w niedługim czasie pokazy powtórzono w okolicy, zgromadzonoby do kilkuset sztuk. Z tego wynika, że cele z pokazów w znacznym stopniu osiągnięto.

Poradnik gospodarczy.

Opowiedź na pytanie 104 — w sprawie założenia łąki.

Z podanych traw nadają się wszystkie bardzo dobrze na założenie łąki, prócz trzcinnika lancetowatego oraz kostrzewy owczej. Prócz traw podanych radziłbym jednak do mieszanki dodać mietlicy rozłogowej, tymotki, oraz koniczyny szwedzkiej i komonicy rożkowatej. Wyczyńca łąkowego należałoby dać w stosunku 40 prc., owsika złocistego 10 prc., reszty traw i koniczyn po 5 prc. Trawy radziłbym zamówić w Spółce „Granum" we Lwowie. Jako przedplon pod łąkę należałoby dać okopowe na oborniku, tak że zatem założenie łąki najlepiej odłożyć do roku 1925, bowiem zboża jako przedplon są nieodpowiednie. *J.*

Odpowiedź na pytanie 111 — w sprawie śnieci. Śnieć wystąpiła prawdopodobnie skutkiem niedość dokładnego zaprawienia nasienia w roku ubiegłym. Nasienia, pochodzącego z plonu roku bieżącego, można użyć do siewu, z zastrzeżeniem dokładnego wyniszczenia zarodników śnieci przez zaprawienie ziarna formaliną, uspulunem lub — wedle metody *Kühna* — sinym kamieniem (siarczanem miedzi):

1) Siny kamień, którego pół kila miałko się tłucze i rozpuszcza w 100 litrach wody. Do roztworu tego zanurza się pszenicę i często miesza, zbierając z wierzchu pływające zaśniecone ziarna. Po 10 godzinach pszenicę wysypuje się na klepisko, zmyte poprzednio zaprawką, i polewa mlekiem wapiennem, aby nie osłabić siły kiełkowania ziarna (2 kg palonego wapna w 100 litrach wody daje mleko wapienne). Ta ilość zaprawki wystarczy na 200 kg pszenicy.

Naczynie i mieszadło powinno być drewniane! Po zamoczeniu należy pszenicę przesuszyć i wysiać.

2) Formalina, której 1/4 litra wlewa się do 100 litrów wody. W płynie tym płuka się pszenicę przez 15 minut, dobrze mieszając, poczem się suszy i wysiewa. Ta ilość roztworu wystarcza na 300 kg ziarna.

3) „Uspulun", silnie w ostatnich latach propagowany. Jest to preparat rtęciowy, którego 1/4 kg rozpuszcza się w 100 litrach wody i moczy się pszenicę przez 1 godzinę, często mieszając, poczem się wysypuje, szufluje i po 24 godzinach wysiewa. Płynu wystarcza na 200 kg pszenicy.

Należy również pamiętać o odkażeniu zaprawką worków, koszyków do siewu lub siewników, by pszenicy powtórnie nie zaśniecić.

Najważniejszą rzeczą przy zaprawianiu nasienia tą czy ową metodą, tym czy innym środkiem, jest dokładność wykonania, a zwłaszcza staranne mieszanie nasienia w roztworze, by mógł on zwilżyć całą powierzchnię ziarna, czemu przeszkadzają bańki powietrza, przyczepionego tu i ówdzie do naskórka, zwłaszcza w końcach nasienia. *J.*

Odpowiedź na pytanie 117 — w sprawie ilości siewu żyta. Ilość wysiewu zależy od jakości nasienia, warunków, w jakich żyto ma być siane (jakość gleby, uprawy, klimatu i t. p.), oraz sposobu siewu (ręczny, maszynowy). Odpowiedź dokładna wymaga zatem znajomości tych szczegółów. Na podstawie danych radziłbym siew gęsty, a więc około 175 kg na 1 ha przy siewie ręcznym. *J.*

Druga odpowiedź na pytanie 122 — w sprawie przechowania pomidorów w całości.

Bardzo dobry sposób przechowywania przez zimę całych pomidorów (dostępny niestety tylko dla osób posiadających cieplarnie) jest następujący:

Późną jesienią, ale przed pierwszemi przymrozkami zrywa się zielone jeszcze pomidory i układa na półkach w cieplarni luźno jedne obok drugich.

Półki muszą być suche, do światła obrócone, ciepłota w cieplarni około 7⁰ C. W ten sposób przechować można większą ilość pomidorów i mieć je świeże całą zimę. Używa się w miarę dojrzewania, przestrzegając pilnie, jak to ma miejsce przy przechowywaniu i innych owoców, żeby psujące się sztuki od zdrowych zaraz oddzielać. *M. N.*

To i owo

Aby nie uraził nogi o kamień! Bywały wesołe momenta w rozporządzeniach władz różnych, jeszcze gdyśmy zgrzytali w kajdanach austrjackich, lecz werwa władz naszych bywa niedościgła!

Ot leży przede mną okólnik województwa tarnopolskiego z dnia 8 sierpnia b. r. do podwładnych starostw w sprawie pastwisk i paszy z prośbą, by PP. starostowie baczną poświęcili uwagę wydzierżawianiu pastwisk, łąk i t. p. gruntów paszę produkujących, gdy zwłaszcza znaczna część mniejszych rol-

ników utrzymuje o wiele więcej bydła niżby to odpowiadało powierzchni posiadanych gruntów.

Dawniej, najbliższy sąsiad na roli pastwisko na letnią porę i suchą paszę na zimę zabezpieczał sobie własnem staraniem i własnym przemysłem, dziś.... aby nie uraził nogi o kamień! czynność ta spada na p. starostę.

Gdy zaś w wykonaniu powyższego okólnika wzywa mię starostwo do złożenia sprawozdania o stanie tej sprawy w mej majętności, ten raport składam, iż w głównych zarysach rzecz tak się przedstawia, że większość sąsiadów, o pastwiska nie kompetując wcale, pasie ukradkiem, co najpewniej możnaby zgeneralizować na całe było królestwo Galicji wraz z Lodomerją.

Niepokoi mój umysł ten szczegół tylko, jakie też losy spotkały ustawę, wzbraniającą sprzedaży trawy na pniu, bo istniała taka stanowczo, ale gdzieś skisła, a szkoda! bo warta była jakiejś ustawy następnej, naprzykład: właścicielowi folwarku wolno sprzedawać ziemniaki tylko pieczone, a gruszki.... tylko na wierzbie.

Józef Bartmański.

Z rynków roln. kraj. i zagran.

Targowe ceny drewna. Na rynku drzewnym ruch mały z powodu trudności finansowych Niemiec i zmniejszenia się wywozu drewna krągłego, wskutek wysokich opłat wywozowych. Toczy się obecnie walka między eksporterami a właścicielami lasów o przerzucenie ciężaru tych opłat na jedną lub drugą stronę, a zdrowym jej wynikiem, zadowalniającym strony obydwie, powinien być rozwój przemysłu tartacznego, uprzemysłowienie gospodarstw lasowych.

Ceny drewna na pniu, przypadającego do cięcia na rok gospodarczy 1923/24, wykazują silną tendencję zwyżkową.

Ceny towaru gotowego loco wagon stacja załadowcza dadzą się dla Wschodniej Małopolski na podstawie dokonanych transakcji oznaczyć w następującej wysokości za 1 m³ w tysiącach marek polskich. Dębowe kloce: fornierowe od 40 cm średnicy w odczubie 3200—3400, stolarskie eksportowe 2000—2200, stolarskie nieeksportowe od 30 cm średnicy w odczubie 1400—1600, niestolarskie 700—1100. Odziomkowe kloce stolarskie brzostowe i wiązowe 1100, grabowe 800, brzozowe 500, olchowe 750, jasionowe 1200—1300. Sosnowe kloce eksportowe 1300, kopalniaki 350—400.

Dębowe deski eksportowe obrzynane 5000—5500, deski dębowe nieobrzynane, stolarskie dla potrzeb krajowych 2200—2700.

Podkłady dębowe eksportowe za 1 sztukę 160—180.

Drewno opałowe twarde za 10000 kg 5000—5500. *sz.*

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie.

Od 15 września 1923 do 22 września 1923 r. wynosił spęd: wołów 63 sztuk, buhaji 24 sztuk, krów 345 sztuk, jałownika 128 sztuk, razem 560 sztuk; cieląt 325 sztuk, baranów —sztuk, świń mięsnych 852 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 45000 do 47000, —·— do —·— Mk, — —, buhaje 35000—38000, 30000—34600, 22000—29800 Mk, krowy 35000 — 41000, 30000 do 34600, 20500—29800 Mk, jałownik 35000—40000, 30000—34600, 20500—29800 Mk, cielęta 42000 do 50000 Mk, barany— Mk, świnie mięsne 56000—65000 Mk.

Siano 1 q: 230000—300000, słoma 150000 do 190000 Mk.

Notowania giełd zbożowych.

Ceny rozumieć należy w tysiącach marek polskich.

LWÓW (ceny za 100 kg, bez podatku spożywczego, loco stacja załadowcza).

26 września 1923 r.

Pszenica krajowa ex 1923 r. 870—900, żyto małopolskie ex 1923 r. 520—525.

KRAKÓW, (ceny za 100 kg, bez akcyzy, loco Kraków).

21 września 1923. Pszenica jarmarczna 950, dworska 1100, żyto prima 600—625 ,mąka żytnia 70 prc. poznańska 1050.

Tendencja silna, żyto do siewu poszukiwane.

WARSZAWA (ceny za 100 kg, loco stacja załadowcza, * loco Warszawa).

21. września 1923. Żyto kongr. 520, żyto kongr. 515—520, jęczmień 500, owies kongr. jednolity 450, suchy rzepak 500, suchy rzepak *550, mąka żytnia 50 prc. 1010, otręby żytnie *240.

POZNAŃ (ceny za 100 kg, loco Poznań, wagonowo).

19 września: żyto 470—510, pszenica 810—850, jęczmień browarowy 460—500, owies 410—440, mąka żytnia 70 proc. wł. work. 850—900, mąka pszenna 65 proc. wł. work. 1,500—1,600, ospa żytnia 230, ospa pszenna 240, rzepak 900—1.000, rzepik 700—800, groch victoria 1.100—1.450, słoma żytnia luźna 50—60, prasowana 70—80, siano luźne 90—900, prasowane 115—130.

Na żyto i mąkę żytnią popyt słabszy, na resztę usposobienie stałe.

CENY ORJENTACYJNE WYROBÓW ŻELAZNYCH z dnia 17 września 1923.

(Ceny w tysiącach marek.)

Żelazo bednarskie kg . .		19·—
„ obręczowe „ . .		18·—
„ okrągłe i czworokątne kg.		18·50
„ na podkowy kg . .		18·50
Podkowy kg		28·—
Hufnale 1000 szt. „Satzer“ .		360·—
Osie do wozów kg . . ,	35·—	65·—
Buksy do „ „ . . .		30·—
Szpadle ogrodowe 1 szt. . .		60·—
Szufle do węgli z trzonkiem szt.	70·—	130·—
Widły do ziemniaków szt. .		240·—
„ „ buraków „ .		180·—
„ „ siana względnie nawozu 2—4 zęb. szt. .	30·—	55·—
Wagi dziesiętne szt. .	1.850·—	14.000·—
Ciężarki do wag 1/2 do 10 kg szt.	46·—	1.320·—
Wiadra pocynkowane szt. .	70·—	105·—
Gwoździe 2 1/2“ do 3“ .	38·—	42·—
Sierpy szt.	15·—	20·—
Kosy szt.	50·—	80·—
Łańcuchy dla bydła lub koni kg	40·—	80·—
„ metrowe kg . .		60·—
Szczotki do koni lub bydła szt.	30·—	60·—
Papa na dachy w rolkach 10 metrowych, rolka . . .		300·—
Gwoździe do papy kg .	45·—	55·—
„ „ trzciny kg . .	45·—	70·—
Ter w beczkach kg. . . ,		13·—
Wirówki „Djabolo“, szt. .	4.000·—	7.700·—
Podkurzacze z mieszkiem szt. .		150·—
Węza sztuczna kg . . .		250·—
Konwie hermetyczne na mleko 3—40 litr. . .	270·—	1·600·—
Mierniki do mleka 10—30 l.	480·—	1,200·—

Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: prof. Bronisław Janowski.

Z drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego.

KOMUNIKAT!

POZNAJ SIEBIE! Jeżeli chcesz poznać kim jesteś? kim być możesz? swój charakter, zdolności i przeznaczenie, jeżeli cierpisz moralnie i nie znasz wyjścia, jeżeli Ci brak energji i równowagi, jeżeli nie wiesz jak żyć i postępować, aby zwycięsko przeciwstawiać się losowi, zwróć się do p. Szyllera-Szkolnika, człowieka ogromnego doświadczenia życiowego, znawcy dusz, autora prac naukowych, napisz własnoręcznie imię, rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ile osób najbliższej rodziny; na tych danych otrzymasz listem poleconym naukową szczegółową analizę charakteru, określenia ważniejszych zdarzeń życiowych, odpowiedzi na szczerze zadane pytania, również horoskop, ułożony przez słynne medjum Miss Evigny, do tego najnowszy utwór Szyllera-Szkolnika: książkę „Tajemnice powodzenia“ Rady, wskazówki, uwagi, jak żyć, postępować, aby osiągnąć powodzenie, dobrobyt, niezależność, zadowolenie moralne. Analizę, horoskop i książeczkę „Tajemnice powodzenia“ wysyła się po otrzymaniu 50 tysięcy mk. Osobiście przyjmuje 12—7 pp. Doświadczenia naukowe p. Szyllera-Szkolnika zaszczycono chwalebnymi protokołami naukowych towarzystw Warszawy, świadectwami najwybitniejszych powag świata lekarskiego i odezwami prasy. Książki nadzwyczaj ciekawej treści naukowo-pouczającej. Katalog ilustrowany darmo. Na przesyłkę dołączyć znaczek pocztowy. Adres: Warszawa, Psychografolog Szyller-Szkolnik, Piękna 25, m. 289. Telefon 506-09. 1463-39

Buchalterka rolna, dobra biuralistka, szuka posady, chętnie jako druga siła w większym majątku. Zgłoszenia pod „BIURALISTKA“ do Administracji „Rolnika“. 1465—39

Kierownik gorzelń, kawaler, teoretyk, z długoletnią praktyką, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady na ordynarję od zaraz. Zgłoszenia „FACHOWIEC“, biuro Sokołowskiego, Lwów, Jagiellońska 7. 1461—39

Kasztanowata klacz Fanny 4-letnia ze stada Dyląg owskiego po Blasonie od Zity pod wierzch i do wyścigów (4 nagrody w tym roku w 4 biegach) i 3 szczenięta pointery białe do sprzedania. Zarząd dóbr Boguchwała. 1481—39

Agronom, polak, wyższa szkoła rolnicza, wieloletnia praktyka, poszukuje odpowiedniej administracji majątku. — Zgłoszenia: Administracja „Rolnika“ pod „Agronom 1434“. 1434

WAŻNE!!!

Zawiadamiamy, że od 20 lat we **Lwowie,** przy ul. **Zamarstynowskiej 29,** istniejąca **tkalnia mechaniczna** prowadzi nadal swoje przedsiębiorstwo pod firmą:

TKALNIA MECHANICZNA „LEOPOL“

spółka z ogr. por. we Lwowie, ul. Zamarstynowska 29 i przyjmuje jak dotychczas **len, konopie,** oraz **pakuły** lniane i konopne na wyrób względnie zamianę na płótna, cajgi, materje i t. p. — Wszelkie posyłki pocztowe i korespondencje prosimy wysyłać pod adresem **TKALNIA MECHANICZNA „LEOPOL“** spółka z ogr. por. we Lwowie ul. Zamarstynowska 29.

Na żądanie wysyłamy cenniki i próbki darmo i opłatnie. Agentów przyjmujemy na bardzo korzystnych warunkach. 1423-41

Administracji większych dóbr poszukuje rolnik z wyższem wykształceniem i praktyką. Łaskawe zgłoszenia pod W. Kaliński, Kamionka Strumiłowa. 1464—39

DO SPRZEDANIA z powodu parcelacji szereg maszyn rolniczych i gorzelnianych, używanych, w zdolnym do pracy stanie, a to: kosiarki siana, kosiarki zboża, 2 kompletne garnitury do młócenia wraz z lokomobilami o 6 i 7 atm., pługi, wozy i brony. Z gorzelnianych: rezerwoar spirytusowy 150 hl, rektyfikator kondensator do chłodzenia, bardzo dobra sztabilka o 15 HP i wiele innych maszyn. — Zgłoszenia: A. Goldmann, Sadek, p. Kotejice, Morawa. 1490

Od 60 lat istniejące biuro Polińskiej, Lwów, Szymona 1, I. p., poleca oficjalistów gospodarczych, zarządczynie, bony, panny służące, kucharzy, lokai, ogrodników, furmanów, gospodynie, kucharki z najlepszemi referencjami. 1491

Sprzedam zaraz buhajki roczne rasy czerwono-polskiej. Zarząd dóbr Wańkowice p. Koniuszki Siemianowskie. 1493

DZIERŻAWY 400—1000 mg, w środkowej Małopolsce, poszukuje rutynowany agronom, właściciel dóbr. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja adw. dra Bielańskiego, Lwów, Romanowicza 3, III. p. 1492

Zarząd dóbr Białykamień potrzebuje zaraz gorzelnika katolika. 1499-40

MAGAZYN i PRACOWNIA BRONI

St. KOPCZYŃSKIEGO

WE LWOWIE, pl. Bernardyński 3.

Poleca broń myśliwską wszelkich systemów, naboje i przybory myśliwskie. — Naprawę broni uskutecznia się szybko i tanio.

1497-43

Ogłoszenia do „ROLNIKA“ przesyłać należy wyłącznie do Administracji przy ul. CHORĄŻCZYZNY, l. 29, parter.

Przy zamówieniach i korespondencji prosimy powołać się na OGŁOSZENIA W

„ROLNIKU“

LICYTACJA KONI W PAŃSTWOWEJ STADNINIE RACOT

W czwartek dnia 27 września b. r. o godz. 11·30 przed połud. odbędzie się sprzedaż w drodze licytacji (za gotówkę) około 60 rocznych i dwuletnich źrebiąt z rodowodami po szlachetnych i roboczych klaczach.

Pociąg z Poznania odchodzi o godz. 9.25 i staje o godz. 11.06 w Racocie.

Ewentualny odjazd z Racot do Poznania o godz. 19.45.

1494 **Zarząd Stadnin Państwowych.**

MASZYNY i NARZĘDZIA ROLNICZE

KRAJOWE i ZAGRANICZNE

po cenach bezkonkurencyjnych poleca:

HURTOWNIA MASZYN i NARZĘDZI ROLNICZYCH i TECHNICZNYCH

WE LWOWIE, ul. 3-go Maja, nr 16.

1489